

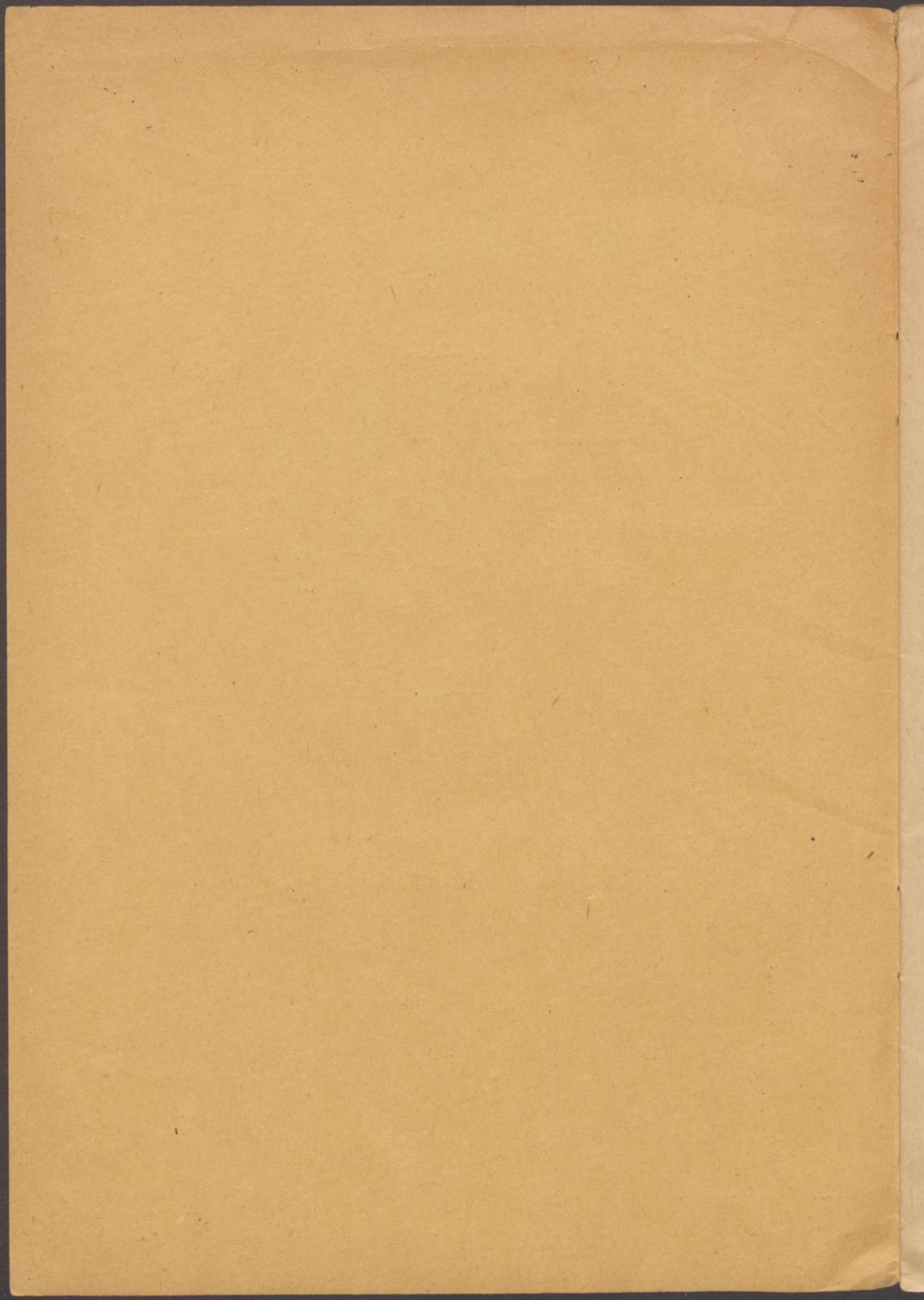


**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

17

PUŁK PIECHOTY

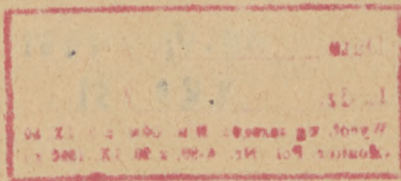




276

Z A R Y S HISTORJI WOJENNEJ 17-GO PUŁKU PIECHOTY

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRĄCOWAŁ
MAJOR WŁADYSŁAW CIEPIEŁOWSKI



W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ

156-ciu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej



416028



31405

Data	18. VI / 1951
L. dz.	280 / 51
Wycel. wg zarząd. Min. Ośw. z 2. IX. 50 (Monitor Pol. Nr. A-50, z 20. IX. 1950 r.)	

WYBRANO Z DZIENNIKÓW
Biblioteki Narodowej

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”. Warszawa, Nowolipie 2.

W. 1155/69

W odradzającym się Państwie Polskiem 17-y pułk piechoty tworzy się w pierwszych dniach listopada 1918 roku, jako pułk piechoty ziemi rzeszowskiej. Podstawą, na której oparto organizację pułku, była Polska Organizacja Wojskowa, jeszcze w czasach zaborczych pracująca, jako tajna, w rzeszowskim powiecie. Ona to przygotowywała kadry dla przyszłej armji polskiej, uświadamiała społeczeństwo pod względem wojskowym, wszeźpiała w nie wielkie hasła, głoszone przez Wodza Narodu i Twórcę legjonów polskich, Komendanta Józefa Piłsudskiego. Oddziały tej organizacji na terenie Rzeszowa były zaczątkiem 17-go pułku piechoty.

POWSTANIE PUŁKU PIECHOTY ZIEMI RZESZOWSKIEJ.

W dniu 1 listopada 1918 roku przedstawiciele społeczeństwa rzeszowskiego uchwalili w sali posiedzeń Magistratu w Rzeszowie niezwłoczne podjęcie tworzenia pułku piechoty ziemi rzeszowskiej. Miejscowe oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej, wyzyskując postępujący szybko rozkład siły zbrojnej Austrii, przystąpiły pod dowództwem podporucznika legionowego, Tadeusza Münnicha, komendanta okręgowego tej organizacji, do rozbiorzenia oddziałów austriackich, stojących w Rzeszowie. Były to: bataljon zapasowy 17-go pułku strzelców, bataljon zapasowy 89-go pułku piechoty i bataljon „Deutschmeistrów”, który tu przybył dla wzmocnienia załogi.

Wieczorem dnia 1 listopada 1918 roku, wszystkie koszary i magazyny znajdowały się już w ręku Polskiej Organizacji Wojskowej. Przebieg rozbierania był spokojny, poważny i minął bez najmniejszych nieporozumień. Rusini z 89-go pułku piechoty zaczęli masowo opuszczać koszary, za nimi poszli Niemcy i Czesi. W szeregach formującego się pułku piechoty ziemi rzeszowskiej pozostała jedynie inteligentniejsza część szeregowych-Polaków z armji austriackiej, więcej narodowo uświadomiona i wszyscy oficerowie-Polacy. Ciężkie zadanie spadło odrazu na formujący się pułk ziemi rzeszowskiej.

Służba bezpieczeństwa, organizowana dorywczo, nie działała dostatecznie. Wykorzystując to, rozmaite męty społeczne, ukrywające się w mieście, usiłowały przedostać się do magazynów wojskowych, warsztatów i kasy. Mimo jednak szczupłych sił

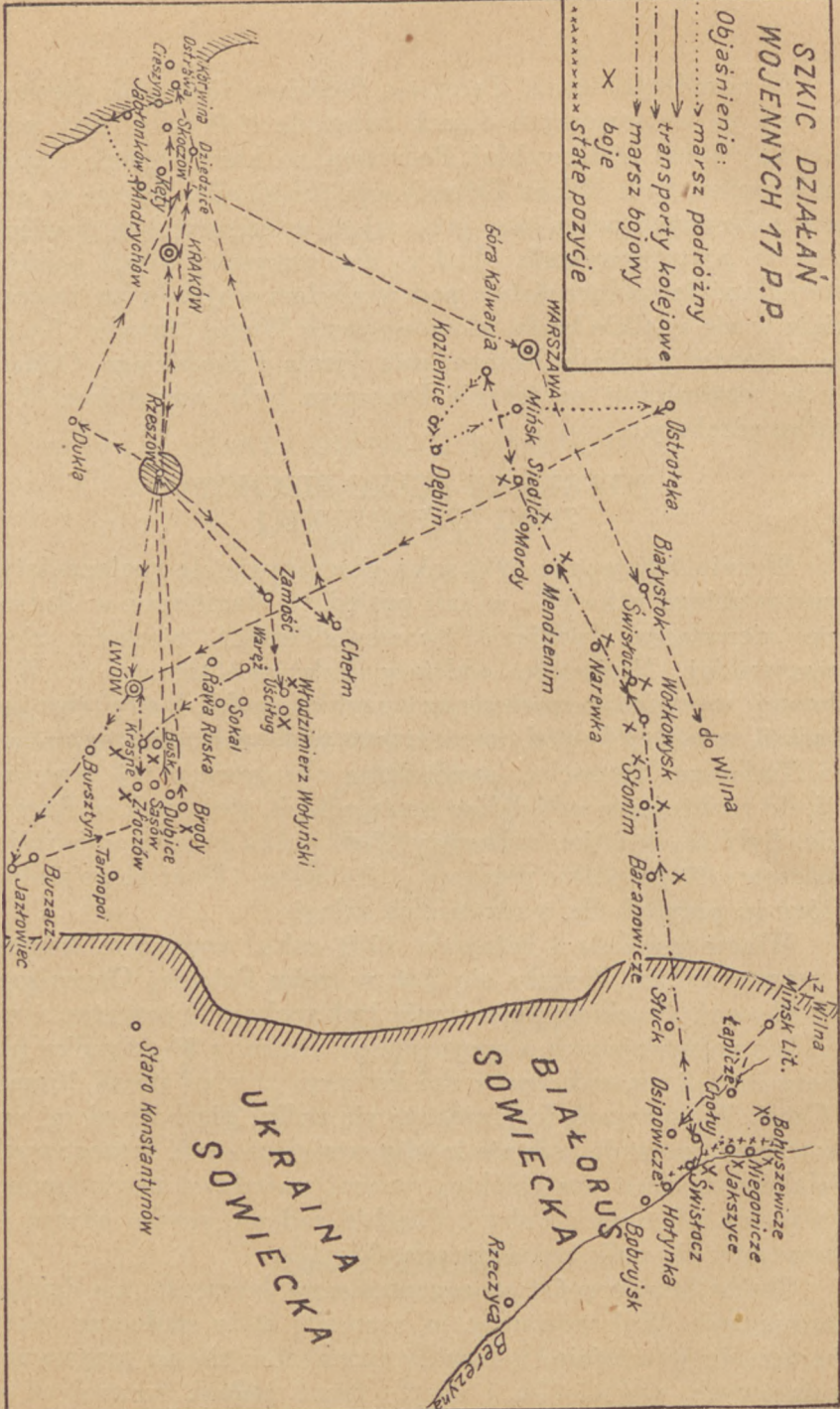
Objaśnienie:

marsz podróży

transporty kolejowe

X
boje

state pozycje



zdołano majątek państwowy ochronić, podejrzanych zaś aresztować. Organizacja pułku szybko postępowała naprzód. Dowództwo pułku powierzono majorowi Stanisławowi Elgasowi. Sformowano 1-ą kompanię „bojową” z członków Polskiej Organizacji Wojskowej i ochotników. Kompanja ta stała się następnie kadrą I bataljonu, którego dowódcą mianowano porucznika Jana Kotowicza. Bataljon I składał się wyłącznie z samych byłych legionistów. Formował się szybko, gdyż napływ ochotników był wielki i w dniu 16 listopada bataljon ten liczył już cztery pełne kompanje strzeleckie, dostatecznie uzbrojone i dobrze przeszkolone. Niezależnie od tego w skład bataljonu wchodziła jeszcze 5-a kompanja, tak zwana „studencka”, złożona z uczniów rzeszowskich szkół średnich. Szkolenie odbywało się szybko i sprawnie, ponieważ oficerowie i podoficerowie legionowi byli już dokładnie obeznani z musztrą i regulaminami polskimi. W tym samym czasie przystąpiono do formowania II bataljonu, prace zaś rozdzielono równomiernie na wszystkich oficerów i podoficerów. Chwilową przerwę w pracy w drugiej połowie listopada 1918 roku spowodowało przybycie 40-go pułku piechoty austriackiej z frontu włoskiego. Pułk ten stał przed wojną w Rzeszowie i rekrutował się prawie wyłącznie z Polaków tutejszych okolic. Przyprowadził go z frontu włoskiego do Rzeszowa porucznik Bronisław Wilusz. Na rozkaz dowódcy okręgu, generała Roji, objął on dowództwo pułku ziemi rzeszowskiej. Stan pułku znacznie się powiększył, utworzono kompanję zapasową, rekrucką i sztabową, niechcących zaś dalej służyć żołnierzy z armji austriackiej — zwolniono. Dnia 17 listopada dowództwo pułku wysłało dwie kompanje „bojowe” z I bataljonu na odsiecz Lwowa i te weszły w skład grupy podpułkownika Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Niezależnie od pracy nad wyszkoleniem, rozwinięto silnie pracę oświatową. Żołnierz początkowo obojętny, stawał się z każdym dniem więcej uświadomiony, służbę w armji narodowej począł pojmować ideowo i ochoczo się do niej garnął. Utworzone w Krakowie Dowództwo Okręgu Generalnego, zaczęło wydawać rozkazy, instrukcje i przepisy, regulujące dalszą pracę organizacyjną.

Rada Regencyjna w Warszawie oddała naczelną władzę wojskową i cywilną w ręce powracającego z więzienia magdeburskiego, Józefa Piłsudskiego. Zostało zatem zapewnione jednolite kierownictwo nad powstającą armją polską, żołnierz zaś poczuł pewną władzę nad sobą. W pułku tymczasem przystąpiono

do organizacji III bataljonu, a następnie bataljonu wartowniczego.

WALKI POD LWOWEM.

Położenie na froncie stawało się groźne. Przemyśl był zagrożony; pod Lwowem prowadzono zacięte walki. Wówczas bowiem całą Małopolskę wschodnią zajęły formujące się oddziały ukraińskie. Jedynie bohaterski Lwów bronił się do upadłego.

Na rozkaz ówczesnego dowódcy okręgu generalnego w Krakowie dowództwo pułku wysłało 1-ą i 3-ą kompanje, pod dowództwem podporucznika Józefa Kuryłowicza i podporucznika Karola Hodały, sformowane w półbataljon pod dowództwem podporucznika Tadeusza Münnicha, na odsiecz Lwowa. Kompanje te weszły w skład grupy podpułkownika Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego i w walkach pod Lwowem specjalnie się odznaczyły, jak to stwierdzała depesza, nadesłana do dowództwa pułku. Treść jej brzmiała: „W walkach o oswobodzenie Lwowa odznaczyły się 1-a i 3-a kompanje pułku ziemi rzeszowskiej, biorąc 5 armat, 5 karabinów maszynowych, oraz 180 jeńców. Straty tych kompanij wynoszą w poległych: chorąży Żmuda, dowódca III plutonu 3-ej kompanji, szeregowiec Łoboś, Czeżowski, Całka, Borro; w rannych: podporucznik Józef Kuryłowicz, szeregowiec Synowiecki, Cebula, Cisło, Banicki, Sobolewski, Lizak, Deutch, Kozak, Cahel, Stopa, sierżant Piotr Mokrzycki i sierżant Kotula. Wszyscy zachowali się w boju wzorowo, ponad normę zyskując ogólne uznanie”. — Kompanje te więcej do pułku nie wróciły, gdyż weszły w skład 5-go pułku piechoty legjonów.

WALKI POD PRZEMYŚLEM

II BATALJONU PUŁKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ.

Dnia 8 grudnia 1918 roku, II bataljon pod dowództwem kapitana Kawińskiego odszedł na front ukraiński do Przemyśla, w sile 4 kompanij piechoty i jednej kompanji karabinów maszynowych. W dniu 13 grudnia bataljon ten przeszedł ciężki chrzest ogniowy, zdobywając fort Grochowce, obsadzony silnie przez nieprzyjaciela. Wzięto tam karabin maszynowy, kilkudziesięciu jeńców i dużo amunicji. Bataljon miał 2 rannych i 1 kontuzjowanego.

Tak więc dwie kompanje bataljonu I pod Lwowem i bataljon II, walczący pod Przemyślem, wykazały dobitnie, że praca wojskowa, jako też oświatowa nie poszły na marne, ale dały dodatnie wyniki, czego dowodem był doskonały nastrój żołnierzy

i brawura, z jaką walczyli. To samo odnosi się i do oficerów, którzy, będąc w jednych warunkach z żołnierzem na froncie, świecili mu dobrym przykładem i szli naprzód, prowadząc w bój powierzone im oddziały. Bataljon II wcielono z końcem grudnia 1918 roku do świeżo tworzącego się 2-go pułku ziemi rzeszowskiej.

PODZIAŁ PUŁKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ NA PUŁKI 1-Y I 2-I.

W końcu grudnia 1918 roku sformowano z oddziałów istniejącego już pułku piechoty ziemi rzeszowskiej — dwa pułki piechoty. Pułki te otrzymały nazwę: 1-y pułk piechoty ziemi rzeszowskiej i 2-i pułk piechoty ziemi rzeszowskiej.

W pierwszym pułku piechoty ziemi rzeszowskiej, pozostali szeregowi i oficerowie z byłego austriackiego 17-go pułku strzelców, 2-i zaś pułk piechoty ziemi rzeszowskiej podjęto organizować z szeregowych i oficerów byłych 40-go i 89-go pułków piechoty austriackiej. Oficerów z byłych Legionów Polskich rozdzielono równomiernie na obydwa pułki. Po przeprowadzonej reorganizacji wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych obydwa pułków zaprzysiężono uroczyście.

PRZEMIANOWANIE 1-GO PUŁKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ NA 14-Y PUŁK, A NASTĘPNIE NA 17-Y PUŁK PIECHOTY.

Pułki piechoty ziemi rzeszowskiej otrzymały później nową numerację; mianowicie: 1-y pułk ziemi rzeszowskiej otrzymał nazwę 14-go pułku piechoty, 2-i zaś pułk — 15-go pułku piechoty. Nazwy te jednak nie utrzymały się, gdyż ostatecznie 1-y pułk piechoty ziemi rzeszowskiej otrzymał nazwę 17-go pułku piechoty, zaś 2-i — 18-go pułku piechoty. Numeracje te zachowały pułki do dnia dzisiejszego. Pułk 17-y jest zatem bratnim pułkiem 18-go pułku piechoty; wyrosły one z jednego pnia, t. j. z pułku piechoty ziemi rzeszowskiej.

WYSIŁEK ORGANIZACYJNY 17-GO PUŁKU PIECHOTY PODCZAS WOJNY.

Na miejsce 1-ej i 3-ej kompanij, które weszły w skład 5-go pułku piechoty legionów, sformowano dwie nowe kompanje, zamiast zaś II bataljonu, który wszedł w skład 18-go pułku piechoty, sformowano nowy II bataljon 17-go pułku piechoty w sile trzech kompanij, pod dowództwem kapitana Józefa Mücka. W tym samym czasie wyznaczono (rozkazem Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie) na dowódcę pułku, w miejsce porucznika Bronisława Wilusza, podpułkownika Macieja Puchalaka.

który też z dniem 30 grudnia objął dowództwo pułku. Niezależnie od zorganizowanych w pułku pododdziałów, 17-y pułk formował dorywczo cały szereg oddziałów, które odchodziły, jako uzupełnienia, lub jako oddziały załóg wewnątrz kraju. Ogółem w tym czasie wysłano z pułku 38 oficerów i 920 szeregowych. Jak widać z tego, stan pułku przedstawiał się wówczas całkiem pokaźnie.

Celem uzupełnienia oddziałów, będących na froncie, sformowano bataljon uzupełnień 17-go pułku piechoty, składający się z 3 kompanij rekruckich i 3 kompanij marszowych. Dowodzili tym bataljonem kolejno: kapitan Juliusz Schimack, major Gellen, kapitan Erwin Pallas, wreszcie zaś major Kazimierz Zapalski. Oprócz bataljonu zapasowego, zorganizowano tabor pułkowy, komisję gospodarczą, komisję poborową, szpital i sąd wojskowy. Na tem zakończył się okres organizacji w 1918 roku.

Przytoczone wyniki dwumiesięcznej pracy wskazują, że pułk w ciągu tych dwu miesięcy zrobił bardzo dużo. To też już w 1919 roku można było zacząć pracę nie dorywczą, z dnia na dzień, ale systematyczną, opartą na jednolitych zasadach, które w tym czasie opracowały wyższe władze. Za pracę powyższą 17-y pułk otrzymał uznanie, ogłoszone w rozkazie dziennym dowódcy okręgu generalnego. Rozkaz ten brzmiał:

„Przy przeglądzie koszar i ludzi mogłem skonstatować z zadowoleniem ład i porządek, o ile w obecnych warunkach było to możliwem. Wyrażam moje najzupełniejsze uznanie za wysiłki w tym kierunku, tak poszczególnym dowódcom, jak i podległym im ludziom. Należy tylko wszelkie wysiłki skierować w tej mierze dalej, a cel zostanie niezawodnie osiągnięty. Wygląd koszar i potem dobra postawa żołnierzy, zwłaszcza organów inspekcyjnych, musiały zrobić na każdym bardzo korzystne wrażenie“.

WALKI 2-EJ I 4-EJ KOMPANIJ Z UKRAIŃCAMI.

POD WŁODZIMIERZEM WOŁYŃSKIM.

Dnia 17 stycznia 1919 roku I bataljon wyjechał na front ukraiński, w składzie 2-ej i 4-ej kompanij w sile 8 oficerów, 250 szeregowych pod dowództwem porucznika Jana Kotowicza. 22 stycznia otrzymał rozkaz wywagonowania w Uściługu i połączenia się w Piatydni z grupą majora Bończy-Uzdowskiego, która miała wyrzucić Ukraińców z Włodzimierza Wołyńskiego. Stan moralny tego bataljonu był bardzo dobry, obydwie bowiem kompanje składały się z samych ochotników oraz byłych legjonistów. W nocy z dnia 22 na 23 stycznia obie kompanje I bata-

ljonu znalazły się już w walkach. Rozpoczęło się właśnie uderzenie na Włodzimierz-Wołyński. Po wymianie pierwszych strzałów kompanje 17-go pułku rozwinęły się do natarcia i silnem uderzeniem frontowem zdobyły pierwszą linię okopów nieprzyjacielskich, dalsze jednak ich natarcie na Włodzimierz zostało wstrzymane, gdyż prawe skrzydło polskie nie mogło przełamać silnego oporu wroga; siły własne były tam za małe dla wykonania manewru. W walce o Włodzimierz Wołyński kompanje 17-go pułku straciły 5 zabitych, w tem podchorążego Jana Dobrowolskiego, dowódcę plutonu 2-ej kompanji (który w walce tej specjalnie się odznaczył) i 7 rannych.

Podchorąży Jan Dobrowolski pierwszy zajął swoim plutonem kozackie koszary, następnie w dalszym ataku na zadrutowane umocnienia przedmieścia przedarł się na tyły nieprzyjacielskie i tam przy zdobywaniu zabarykadowanego domu padł przeszyty pociskami karabinu maszynowego.

Wszystkich zabitych pogrzebano na cmentarzu w Włodzimierzu Wołyńskim. Ukraińcy wycofali się z miasta na drugi dzień, nie stawiając już żadnego oporu.

W walkach o Włodzimierz odznaczyli się: podchorąży Józef Zięba, który jako dowódca plutonu w dniu 23 stycznia 1919 roku przeprowadzał natarcie na stację kolejową w Włodzimierzu Wołyńskim, bronioną przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Zająwszy tę stację, zadał on poważne straty Ukraińcom. Dopiero wskutek przeciwuderzenia większych sił nieprzyjacielskich musiał wycofać się, uprowadziwszy z sobą kilkunastu jeńców i 1 karabin maszynowy.

Dnia 30 stycznia obiedwie kompanje 17-go pułku przydzielono do grupy pułkownika Pazusia. Miała ona wziąć udział w koncentrycznym ataku na Sokal. Kompanje 17-go pułku tworzyły straż przednią grupy, która dotarła do Grybowicy, leżącej prawie na połowie drogi do Sokala. Z Grybowicy nakazano odwrót do Włodzimierza Wołyńskiego. Dnia 16 lutego 1919 roku obiedwie kompanje odeszły na zachodni brzeg Bugu do Dolhobyczowa, gdzie weszły w skład grupy kapitana Meraka.

W GRUPIE KAPITANA MERAKA.

Odcinek grupy kapitana Meraka ciągnął się od Kryłowa nad Bugiem ku południowi, zachodnim brzegiem Bugu do Szychtor, gdzie odrywał się od Bugu i biegł na Honiatyn, Oszczów, Żabcze, Nowosiółki, Telatyn, łącząc się tam z grupą „Bug“, zajmującą odcinek dalej, w kierunku południowo-zachodnim, do Uhnowa.

Grupa kapitana Meraka miała za zadanie osłonę lewego skrzydła grupy „Bug“, z którą połączona była tylko patrolami. Taką luźną łączność utrzymywała ona na północ z sąsiednią grupą majora Bończy-Uzdowskiego, w obszarze Włodzimierza Wołyńskiego.

Odcinek między Rawą Ruską a Włodzimierzem Wołyńskim, zajmowany przez grupę kapitana Meraka, nie był dostatecznie umocniony. Siły tej grupy były nieproporcjonalnie małe w stosunku do bronionego obszaru, ważności zadania i sił ukraińskich. W skład grupy wchodziły: 6 kompanij piechoty, 14 ciężkich karabinów maszynowych i 2 działa, w łącznej sile bojowej około 900 żołnierzy. Ukraińcy silnie obsadzali następujące umocnione miejscowości: Uhrynów, Nuśmice, Mianowice, Korków, Chorobów, Waręż, Ośmiesz, Sulimów, Kościaszyn, Hulecze i Liski. Siły ukraińskie wynosiły około 15 kompanij, 15 ciężkich karabinów maszynowych i 4 działa.

Miesiące marzec i kwiecień upłynęły na obustronnej działalności patrolów zwiadowczych, częściowo w walkach o Żabcze i Kościaszyn, które ostatecznie obsadziła 4-a kompanja 17-go pułku piechoty, 2-a bowiem kompanja otrzymała do obrony odcinek Honiatyna. W kwietniu 2-a kompanja zagarnęła dwukrotnie placówkę ukraińską w Mianowicach. Warunki, w jakich znalazła się grupa kapitana Meraka, były fatalne. O sile i uszykowaniu grupy Ukraińcy posiadali bardzo dobre wiadomości. Choroby zakaźne, na skutek braku mieszkań, zmniejszały szeregi do tego stopnia, że grupa ta w miesiącu kwietniu liczyła już tylko około 400 bagnetów. Ze względu na małe siły nie przeprowadzano żadnych większych działań, poprzestając na obronie i jedynie mniejszych wypadach. W wypadach tych wyróżnił się specjalnie podporucznik Marjan Tomicki, którego patrole i wypadki wieńczył zawsze pomyślny wynik. Na uwagę zasługuje jego wypad nocny do Mianowic, podczas którego, udając jeńca, prowadzonego przez patrol ukraiński, napadł pierwszy na placówkę nieprzyjacielską i wziął ją do niewoli. Oprócz podporucznika Marjana Tomickiego, wyróżnili się również sierżant Ludwik Smolarz i sierżant Franciszek Sakowski.

W tymże okresie kompanje 17-go pułku stoczyły chlubną walkę o Kościaszyn. Celem wyrzucenia Ukraińców z Kościaszyna, który panował nad polską pozycją we wsi Żabcze, wykonano natarcie na Kościaszyn od strony Hulecz i Lisek, zamykając jednocześnie przeciwnikowi drogi odwrotowe na Sulimów i Waręż. Natarcie wykonano niespodziewanie i bez żadnych strat, przyczem

zdobyto Kościaszyn, wzięwszy do niewoli kilkunastu jeńców, sporo amunicji, 3 wozy z końmi i z uprzężą, naładowane prowiantami.

Dnia 19 marca Ukraińcy natarli jednocześnie na Honiatyn, Oszczów i Żabcze, zbliżywszy się na 400 kroków do pozycji polskich. Wówczas jeden pluton 4-ej kompanji pod dowództwem podporucznika Antoniego Barana, wykorzystując lukę między nieprzyjacielskimi oddziałami, nacierającymi na Oszczów i Honiatyn, rzucił się na skrzydło jednego z tych oddziałów ukraińskich, reszta zaś, kompanje 4-a i 2-a, wykonały jednocześnie czołowe przeciwnatarcie, zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu. W pościgu za wrogiem podporucznik Władysław Ciepeliński dotarł z jednym plutonem pod same okopy nieprzyjacielskie, zadając Ukraińcom poważne straty. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia kompanje 17-go pułku piechoty odparły ponownie silne natarcie ukraińskie, mające na celu oskrzydlenie i rozbięcie całej grupy. Odtąd już Ukraińcy nie próbowali przez dłuższy czas nacierać.

Dopiero z początkiem maja przybył do Waręża dobrze wyszkolony i wyposażony w materiał wojenny bataljon strzelców siczowych, w sile około 800 bagnetów. Bataljon ten rozpoczął energiczne zwiady, dzięki czemu oraz szpiegowskiej działalności miejscowych Ukraińców, dowództwo nieprzyjacielskie miało dokładne wiadomości o oddziałach polskich. Przeciwdziałanie szpiegostwu było bardzo utrudnione, gdyż front nie był ciągły. Wykorzystawszy posiadane wiadomości, dowództwo ukraińskie przystąpiło do ofensywy, z zamiarem zniesienia grupy kapitana Meraka, a następnie uderzenia przez Hrubieszów na Włodzimierz Wołyński od zachodu.

Walki rozpoczęły się 7 maja, w którym to dniu Ukraińcy wykonali natarcie na cały odcinek grupy, skierowując główny wysiłek na Oszczów. Silne oddziały strzelców siczowych w nocy z 7 na 8 maja przeszły niepostrzeżenie lasem przez polską linię czuwania i z brzaskiem dnia 8 maja uderzyły na Oszczów od strony Żabcza. Otoczony ze wszystkich stron Oszczów, obsadzony jedynie trzema słabymi liczebnie kompanjami, nie mógł długo się bronić i po kilkugodzinnej walce wręcz, załoga polska, poniosłszy znaczne straty w ludziach i materjale, wycofała się do obszaru Dolhobyczowa, zajmując tam nowe pozycje, naprzeciw Oszczowa i Żabcza. Natarcie ukraińskie na Dolhobyczów i Honiatyn zostało odparte. Z chwilą jednak zajęcia Oszczowa załoga honiatyńska, a więc 2-a kompanja 17-go pułku piechoty, została zupełnie odcięta od reszty grupy. Przez dwa dni i trzy

noce kompanja broniła się bohatersko. Ogółem odparła ona osiem natarć nieprzyjacielskich. Ukraińcy, nie zdoławszy zdobyć Honiatyna, wzywali Polaków do poddania się, ale dzielna załoga, pod dowództwem podporucznika Józefa Kokoszki, odpowiadziała na wezwanie ogniem swych karabinów. Położenie jednak pogarszało się z każdą minutą. Ukraińcy otworzyli gwałtowny ogień artylerji ze stanowisk w Uhrynowie, oddziały zaś nieprzyjacielskiej piechoty, pod osłoną ognia swych dział i karabinów maszynowych, zaczęły otaczać wieś Honiatyn z trzech stron. Po godzinie jednak natarcie ukraińskie załamało się, pod wieczór zaś ukraińskie oddziały oddaliły się wyraźnie od Honiatyna.

Warunki terenowe były pomyślne dla honiatyńskiej załogi. Teren lekko opadający w stronę Uhrynowa, równy od strony Pawłowic, wykluczał wszelkie zaskoczenie. Wobec tego dowódcy plutonów wyrazili niezłomną wolę obrony tej miejscowości do ostatniego naboju. Ogólne przeciwnatarcie polskie, zapowiedziane na wieczór, nie rozpoczęło się z powodu nie nadziejścia skierowanych tu „Hallerczyków”. Honiatyn był zdany na własne siły. Około 2 godziny nieprzyjaciel ponowił swe wysiłki zdobycie wsi od strony Pawłowic. Śmiałem jednak przeciwdziałaniem odrzucono go, przyczem zdobyto kilka skrzynek amunicji. Była to wówczas dla załogi honiatyńskiej najcenniejsza zdobycz.

Dzień 9 maja nie przyniósł żadnej zmiany, to też noc z 9 na 10 maja, zapowiadała się groźnie. Około północy przybył wreszcie do Dolhobyczowa pluton „Hallerczyków” i wzmocniony poprzednio wycofanymi tam oddziałami grupy kapitana Meraka, wykonał natarcie od strony Dolhobyczowa, zajmując z powrotem Oszczów. W tym jednak momencie, Ukraińcy przeprowadzili decydujące uderzenie na Honiatyn i zajęli go od strony Pawłowic. Załoga honiatyńska, po zaciętej walce o każdy dom, wycofała się w kierunku Dolhobyczowa. Podtrzymana tam przez jedną kompanję „Hallerczyków”, w brawurowym przeciwnatarciu odebrała Honiatyn oraz zajęła Uhrynów i Waręż. W tym czasie wojska polskie przeszły do ogólnej ofensywy, bijąc Ukraińców pod Lwowem i Wołyniu. Podjąwszy ogólny pościg za nieprzyjacielem, grupa kapitana Meraka pomaszerowała w kierunku na Boratyn, Rudę Sielecką, Kamionkę Strumiłową, Krasne, Biały Kamień aż do spotkania się w obszarze Brodów z nowym nieprzyjacielem — z wojskami sowieckimi.

W dniu 6 czerwca 1919 roku 2-a i 4-ą kompanje wzięły udział

w walkach grupy pułkownika Pallego koło Podzamecza i Pereniety. Wówczas pod naporem koncentrycznego natarcia piechoty sowieckiej Polacy pozycji nie utrzymali, a odzyskali je dopiero 23 czerwca, prowadząc w związku z ponownie rozpoczętą polską ofensywą dalszy pościg na Brody — Radziwiłłów. W walkach tych kompanie stopniały doszczętnie tak, że stan ich wynosił razem około 70 bagnetów. W związku z tem wycofano je z walki i odesłano na Śląsk, gdzie podówczas znajdował się 17-y pułk piechoty.

W okresie opisanych tu walk obie kompanie wyróżniły się swoim męstwem i odwagą.

Podchorąży Józef Zięba, jako dowódca plutonu, w dniu 25 stycznia 1919 roku przeprowadził natarcie na stację kolejową w Włodzimierzu Wołyńskim, bronioną przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Zajawszy tę stację, zadał on poważne straty Ukraińcom. Dopiero wskutek przeciwuderzenia większych sił nieprzyjacielskich musiał wycofać się, uprowadziwszy z sobą kilkunastu jeńców i jeden karabin maszynowy.

Sierżant Jan Duduś, który prowadząc patrol no Oszczów, napotkał niespodzianie silny oddział nieprzyjacielski w sile około 200 ludzi i pięć karabinów maszynowych, mimo przeważających sił podtrzymał walkę przez dłuższy czas i umożliwił przez to plutonowi podporucznika Marjana Tomickiego obejście nieprzyjaciela i natarcie. Dzięki temu wzięto 28 jeńców i trzy karabiny maszynowe. Szeregowiec Karol Łuszczki — jeden z najdzielniejszych żołnierzy 2-ej kompanji, brał udział we wszystkich patrolach. Specjalnie wyróżnił się w patrolu na Mianowice, gdzie pierwszy wpadł na placówkę ukraińską, kładąc trupem trzech Ukraińców. Czynem swym ocalił życie dowódcy patrolu, podporucznikowi Marjanowi Tomickiemu.

DZIAŁANIA III BATALJONU.

Dnia 8 lutego 1919 roku, III bataljon odszedł pod dowództwem kapitana Medveckiego do Dukli, celem ochrony pasa granicznego. Bataljon ten powrócił do pułku dnia 28 maja, poczem w dniu 1 czerwca znów odjechał do Dziedzie, na front cieszyński. Wreszcie po 14-dniowym pobycie odszedł do Bursztyna (w Małopolsce wschodniej), gdzie przydzielono go do 4-ej dywizji piechoty. III bataljon brał udział w walkach nad Narajówką i Gniłą Lipą. W związku z kontrofensywą ukraińską wycofał się do Świrza, by w ponownej polskiej ofensywie dotrzeć od Świrza aż do Strypy koło Jazłowa.

Tu z powodu skrócenia frontu, III bataljon wycofano i odesłano do Brodów na front sowiecki, gdzie zajął pozycje obronne w obszarze Brody — Radziwiłłów. Odcinka tego bataljon bronił do 5 sierpnia, poczem wrócił, wraz z resztkami 2-ej i 4-ej kompanij, na front cieszyński. W walkach III bataljonu wyróżnił się dowódca tegoż, kapitan Medwecki. Prowadził bataljon zawsze do każdej walki osobiście, świecąc przykładem podwładnym.

DZIAŁANIA II BATALJONU.

Dnia 2 kwietnia 1919 roku II bataljon, pod dowództwem kapitana Macka, odszedł do Chełma, gdzie został oddany do dyspozycji generała Śmigłego-Rydza. W nocy z 14 na 15 kwietnia, odjechał na Śląsk cieszyński, gdzie przydzielono go do grupy pułkownika Latinika. Tu bataljon II otrzymał rozkaz zaciągnięcia placówek na linii demarkacyjnej polsko-czeskiej, od Skrzeczonia przez Góramkowice, Polską Lutynję — Dziecimorowice, do Zawady.

W sierpniu sztab pułku, wraz z kompanją techniczną, plutonem telegraficznym i kompanją karabinów maszynowych, odjechał z Rzeszowa również na Śląsk cieszyński. Od tej chwili 17-y pułk piechoty występował już jako całość, wszedłszy w skład XII brygady.

PULK NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

W środowisku wysoko kulturalnie stojącego ludu śląskiego, uświadomionego narodowo i szczerze sprzyjającego wojsku polskiemu, 17-y pułk czuł się doskonale. Cały pułk zakwaterowano w Skoczowie. Zaraz po przybyciu do Skoczowa, dowódca 6-ej dywizji piechoty, pułkownik Latinik, zaalarmował 17-y pułk, po odbytych zaś przeglądzie udzielił pułkowi pochwały.

W międzyczasie II bataljon skierowano do Chybi, 7-a zaś kompanja odeszła do Dziedzie i Schodnicy. Zadaniem II bataljonu było zabezpieczenie granicy przed ewentualnem wtargnięciem Niemców. Po pewnym czasie II bataljon powrócił do Skoczowa. Tu rozpoczął wytężoną i gorliwą pracę nad wyszkoleniem. Ze Skoczowa 17-y pułk odmaszerował do Jablonkowa. Z chwilą, gdy sprawa przynależności Śląska cieszyńskiego została przesądzona przez najwyższą radę koalicyjną, 17-y pułk odszedł do Kęt, a stąd do Wilna.

NA FRONCIE LITEWSKO-BIALORUSKIM.

POBYT W WILNIE.

Z powodu braku kwater w Wilnie, 17-y pułk początkowo kwaterując w Szyszkiniach, Leszczeniakach, Buchcie, Sołtanisz-

kach, zebrał się wreszcie w Zwierzyńcu. Bardzo ostra zima utrudniała pracę nad wyszkoleniem żołnierza, z tego więc powodu więcej czasu poświęcono pracy kulturalno-oświatowej. Dzięki patriotycznej ludności miasta Wilna, a zwłaszcza miejscowemu „Kołu Polek”, żołnierze korzystali z wielu rozrywek w gospodach żołnierskich, świetlicach i bibliotekach. Dopiero wyjazd pułku do Łapicz, przez Lidę — Baranowicze — Mińsk, przerwał postój pułku w Wilnie.

POBYT W ŁAPICZACH.

Po przybyciu do Łapicz, dowódca frontu litewsko-białoruskiego, generał Szeptycki, odbył przegląd pułku. Po przeglądzie wyraził pułkowi swoje zadowolenie i uznanie. Praca w pułku nie ustawała. Specjalną uwagę zwrócono na wyszkolenie bojowe, które było nieco zaniedbane. Nie pominięto też i strony zdrowotnej. Zbudowano łaźnię, pralnię, a w izbach prycze dla żołnierzy. W przeciągu dwóch miesięcy nauczono prawie każdego szeregowego, czytać i pisać. Pracę oświatową rozszerzono także i na ludność cywilną. Oficerowie i inteligentniejsi podoficerowie uczyli po wsiach dzieci czytać i pisać po polsku. W Łapiczach 17-y pułk wszedł ponownie w skład 6-ej dywizji piechoty, której dowództwo objął generał Raszewski, dowództwo zaś 17-go pułku od pułkownika Januszewskiego przejął major Powróżnicki.

Po odbytym przeglądzie, pułk otrzymał od dowódcy 6-ej dywizji pochwałę, ogłoszoną w rozkazie temi słowy:

„Postawa żołnierza, chwytty bronią, ruchy żołnierskie, wyszkolenie w służbie bojowej, świadczą o rzetelnej pracy dowódcy, wszystkich oficerów i podoficerów. Wyrażam przeto wszystkim moje uznanie”.

Warunki, w jakich znalazł się 17-y pułk, pogarszały się z każdym dniem. Kraj wyniszczony długoletnią wojną nie wiele mógł pomóc żołnierzowi. Żołnierz jednak uświadamiał sobie, że w takich chwilach Ojczyzna potrzebowała jego pomocy. O nastroju wśród żołnierzy świadczy choćby ten fakt, że 6-a kompanja złożyła jako dar dla państwa 2.200 marek i 5 srebrne ruble i odeślała je do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie.

WALKI NAD BEREZYNA.

W dniu 6 kwietnia 1920 roku 17-y pułk odmaszerował do Chołuja, skąd I i III bataljony odeszły na pozycje nad Berezyną. Pododcinek, przeznaczony dla pułku, ciągnął się od Jakszyc do Hołynki włącznie, następnie zaś został przesunięty na północ od Jakszyc do miasteczka Berezyny. Podczas trzymiesięcznego po-

bytu nad Berezyną 17-y pułk urządził 15 większych wypadów, czy to w celu niepokojenia nieprzyjaciela, czy to — znoszenia mniejszych jego oddziałów.

Dnia 14 maja 15-a armja sowiecka rozpoczęła na północy ofensywę na 1-ą armję polską. Wkrótce i 16-a armja sowiecka podtrzymała tą ofensywę, forsując Berezynę. W związku z tem przydzielono I bataljon do grupy pułkownika Dziewulskiego, z zadaniem obsadzenia odcinka od Huty do miasteczka Berezyny włącznie.

Już w marszu dowódca tego bataljonu otrzymał rozkaz wyrzucenia oddziałów sowieckich, które w nocy wdarły się na zachodni brzeg Berezyny, zajęły Hutę, Niehonicze i Stefanowo i tam się umieściły. Dla wzmocnienia natarcia bataljonu przydzielono jedną baterję 6-go pułku artylerji polowej. Gdy bataljon posuwał się marszem ubezpieczonym w stronę Stefanowa, znalazł się niespodzianie w ogniu nieprzyjacielskim. Po zorientowaniu się w położeniu dowódca bataljonu uderzył natychmiast na nieprzyjaciela; jeden zaś pluton, pod dowództwem podporucznika Marjana Tomickiego, zaszedłszy oddziały sowieckie od tyłu, rzucił się na bagnety. To gwałtowne uderzenie spowodowało, że nieprzyjaciel cofnął się w popłochu, pozostawiając 3 karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców w rękach I bataljonu.

Następnie dwie kompanje tego bataljonu zdobyły Hutę. Nieprzyjaciel wycofał się na północ od Huty, skąd otworzył silny ogień karabinów maszynowych i artylerji na nacierające oddziały polskie, zmuszając je do wycofania się z Huty. Wówczas dwa pułki piechoty sowieckiej przeszły pod osłoną swej artylerji do przeciwuderzenia na prawe skrzydło I bataljonu. Jednakże przeciwuderzenie nieprzyjacielskie załamało się w ogniu karabinów i granatów ręcznych.

Z brzaskiem dnia 20 maja artylerja sowiecka zasypała pozycje I bataljonu gradem pocisków ciężkiego kalibru, a równocześnie oddziały sowieckie uderzyły na skrzydła I bataljonu. Bataljon otrzymał rozkaz wycofania się do Bohuszewicz, gdzie miał stawić dalszy opór. Pod naporem jednak wojsk sowieckich wycofał się i zajął pozycję na linii Jakszyce — Rieczki. W nocy oddziały sowieckie opanowały Jakszyce. Wówczas pułkownik Dziewulski wydał rozkaz dowódcy I bataljonu uderzenia na Jakszyce. Natarcie przeprowadził I bataljon z brawurą, wyrzucił nieprzyjaciela z Jakszyc i przyparł go do rzeki Berezyny. Żołnierze sowieccy rzucili się do rzeki, w której większość ich utonęła, poszcze-

gólni tylko zdołali się uratować. Nazajutrz oddziały sowieckie dwukrotnie nacierały na I bataljon, zostały jednak krwawo odparte. Po zajęciu Jakszyc I bataljon uderzył na Horodyszcze i zdobył je, poczem podjął natarcie na Osmołówkę, Michałowo, Pierewoz. W tych działaniach I bataljon opanował ostatecznie zachodni brzeg Berezyny.

Straty I bataljonu były poważne — 15 zabitych, 50 rannych i 60 wziętych do niewoli. Nieprzyjaciel stracił kilkuset żołnierzy, w tem 140 jeńców, 6 karabinów maszynowych.

Dnia 4 czerwca Rosjanie natarli na odcinku Berezyna — Niehonicze, zajmowanym przez III bataljon 17-go pułku i zdołali tam się przerwać. Równocześnie nieprzyjaciel zaatakował sąsiadujące od północy oddziały polskie, które pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich poczęły się cofać. Umożliwiło to wrogowi obejście lewego skrzydła III bataljonu, a zarazem zmusiło 9-ą i 11-ą kompanje do wycofania się z nad Berezyny na wysokość Niehonicz. Folwark Niehonicze i wieś Huty pozostały w rękach nieprzyjaciela. Dalsze natarcie oddziałów sowieckich zatrzymano przy pomocy II bataljonu 17-go pułku, poczem odzyskano zpowrotem utracone pozycje nad Berezyną. Wówczas II i III bataljony straciły 26 zabitych, 95 rannych i 19 wziętych do niewoli.

W walkach nad Berezyną wyróżnili się: plutonowy Stanisław Sałek, który przydzielony do bataljonu szturmowego 6-ej dywizji piechoty, z własnej inicjatywy, z dwiema sekcjami przeszedł na tyły nieprzyjaciela i uderzywszy na niego, zajął wieś Horosków, przyczem sam został ranny. Porucznik Stanisław Ruśkiewicz, przydzielony do bataljonu szturmowego 6-ej dywizji, w czasie natarcia na Wołkołatę, jako dowódca plutonu, szedł w pierwszej linji, rażąc ogniem nieprzyjaciela, spędził go kolejno z dwóch pozycyj, wreszcie spowodował paniczną ucieczkę wroga.

Miesiąc czerwiec minął poza tem bez ważniejszych wydarzeń. Jedynie nastąpiła zmiana w obsadzie dowództwa 17-go pułku piechoty, odszedł bowiem dotychczasowy dowódca, major Powroźnicki, a dowództwo pułku po kilku zmianach na tem stanowisku objął major Ignacy Oziewicz, który piastował tę funkcję aż do zakończenia działań wojennych.

ODWRÓT Z NAD BEREZINY.

Położenie na froncie zaczęło się pogorszać. Dnia 4 lipca 1920 roku wojska sowieckie przeszły do ogólnej ofensywy, od-



rzucając 1-ą armję polską z nad górnej Berezyny. Wkrótce zaś napór sowiecki rozwinął się też i na froncie 4-ej armji polskiej. w której skład wchodził 17-y pułk. Żołnierz polski, stojący dwa lata w ogniu, wyniszczony i wycieńczony trudami wojennymi, nie mając czasu ani na sen, ani na wypoczynek, nie mógł podobać przeważającym liczebnie armjom sowieckim. Dobywał on wszystkich sił, by odeprzeć wroga. Wojsko polskie, stworzone doraźnie, robiło co mogło, by stanąć na wysokości zadania. Nikt nie pytał o żołd, o mundur, o jedzenie, nikt nie narzekał, nie szemrał, bo chodziło o najwyższą stawkę — o wolność Ojczyzny. Tymczasem nieprzyjaciół uderzył nową falą. Trzeba było zadać mu cios ostateczny, trzeba było zabezpieczyć Ojczyznę wolność i pokój. Wojsko polskie własnem ciałem zagradzało drogę wrogowi, gdyż zdawało sobie sprawę, że los Ojczyzny spoczywa w ręku wiernego żołnierza. Uległo jednak przemocy liczniejszego wroga i walcząc, cofało się krok za krokiem. Pułk 17-y podczas odwrotu walczył zacięcie, broniąc każdej piędzi ziemi. Kompanja 3-a wytrzymała silne uderzenia nieprzyjacielskie między Berezyną a Świdlicą. Dnie 7 i 8 lipca były okresem przelomowym zaciętych walk. W noc 9 lipca 17-y pułk piechoty rozpoczął odwrót, początkowo na linję dawnych okopów niemieckich pod Baranowiczami, na linję rzeki Szczary, następnie na linję rzeki Bug, wreszcie zaś — na linję Wisły. Walczył więc pułk kolejno: pod Słonimem, Zelwą, Wołkowyskiem, Świsłoczą, Małą Narewką, Morgami. W ostatnich zaś dniach odwrotu XII brygada piechoty, w której skład wchodził także 17-y pułk piechoty, miała osłaniać 4-ą armję, zbierającą się nad Wieprzem dla decydującej rozprawy z wrogiem. Cofając się z pod Siedlec na Górę Kalwarję, pułk zmylił przeciwnika, który przypuszczał, że 4-a armja cofa się za Wisłę. Po wykonaniu tego zadania pułk przeszedł do odwodu 4-ej armji.

W ciężkich walkach odwrotowych wyróżniło się wielu oficerów i podoficerów 17-go pułku. I tak — podporucznik Jedliński, dowódca plutonu 12-ej kompanji, padł zabity 20 lipca 1920 roku, broniąc Słonima.

Plutonowy Aleksander Pleśniak, mając rozkaz osłonięcia jednym plutonem prawego skrzydła kompanji, spełnia swe zadanie z poświęceniem i z odwagą; mimo rany odniesionej w prawą rękę, odchodzi do ambulansu dopiero na wyraźny rozkaz.

Plutonowy Jan Wermiński, wysłany z jedną sekcją, celem zburzenia mostu na Berezynie pod Niehoniczami, mimo silnego

ognia nieprzyjacielskiego zniszczył most i wycofał się na prawy brzeg rzeki.

Sierżant Jan Duduś, gdy 2-a kompanja została otoczona, pod Hutą przez oddziały sowieckie, przebił się ze swym plutonem i zagarnął kilku jeńców. Podczas odwrotu z nad Berezyny męstwem i odwagą zyskał uznanie przełożonych.

Sierżant Wincenty Rejman w boju pod Hutą, podczas cofania się pułku, pozostał ze swą sekcją i jednym karabinem maszynowym na folwarku, będącym podstawą pozycji i odparł tam natancie sowieckie, wzięwszy do niewoli kilkunastu jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Podchorąży Józef Böhm, w czasie ofensywy sowieckiej nad Berezyną, bronił swego odcinka z kompanją, którą dowodził, otoczony zaś, przebił się z bagnietem w rękę przez nieprzyjaciela, sam będąc ranny.

Podporucznicy Ludwik Smolarz i Marjan Tomicki dokonali nad Berezyną całego szeregu wypadów, uwięzionych zawsze pomyslnym skutkiem.

WALNA BITWA WARSZAWSKA.

W pierwszej połowie sierpnia, w myśl planu Naczelnego Wodza, oddziały polskie zbierały się nad Wisłą, by tam zadać ostateczny cios wrogowi. Padło hasło „wszystko na front”. Na bataljony zapasowe, pozostałe w kraju, spadł ciężki obowiązek szybkiego organizowania i wyszkolenia poborowych i licznych ochotników. Bataljon zapasowy 17-go pułku piechoty pracował gorliwie, czego dowodem było wysłanie kilkunastu kompanij na front. Wielkie zasługi w tej pracy położył kapitan Jan Kotowicz, który chociaż wycieńczony ranami i trudami wojennymi na froncie, pracował gorliwie nad wyszkoleniem bataljonu zapasowego.

Kończyły się powoli dnię niepowodzeń Polaków, albowiem wojska nasze, wzmocnione ochotnikami, natchnione i prowadzone osobiście przez Wodza Naczelnego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozpoczęły kontrofensywę. Jego wola nieugięta przywiodła armję do zwycięstwa i triumfu.

W decydującej jednak bitwie 17-y pułk piechoty nie brał w bojach bezpośredniego udziału, stanowiąc w składzie XII brygady odwód uderzeniowej 4-ej armji. Dopiero w dniu 27 sierpnia, kiedy już wojska sowieckie pod Warszawą zostały doszczętnie rozgromione, pułk z XII brygadą odjechał na front pod Lwów. Tam bowiem, na południu, wojska sowieckie w dalszym ciągu prowadziły ofensywę, której celem było zajęcie Lwowa.

WALKI POD KRASNEM OD 1 DO 16 WRZEŚNIA.

1 września wyladowano 17-y pułk piechoty na stacji kolejowej Zadwórze. Pułk przydzielono do 5-ej dywizji piechoty, która dążyła do osiągnięcia linii rzeki Bug. W związku z tem dowódca 17-go pułku otrzymał rozkaz obsadzenia w obszarze Krasnego, Bortkowa, Skniłowa, Olszanki, Firlejówki, wyrzucając po drodze nieprzyjaciela z Bałuczyna i Rusilkowa. Natarcie, poparte jedną kompanją czołgów i czterema baterjami artylerji, przeprowadziły III bataljon oraz jedna kompanja I bataljonu. Po zaciętej walce zdobyto Rusiłów. Natarcie poprowadzono dalej na Firlejówkę, skąd nieprzyjaciel po krótkiej walce wycofał się na prawy brzeg Olszanicy i na Krasne, opuszczając już bez walk Skniłów i Bortków. Przeciwwuderzenia nieprzyjacielskie na Firlejówkę i Rusiłów, zostały odparte przez 3-ą, 9-ą i 12-ą kompanje. Wskutek natarcia sąsiednich polskich oddziałów na Stronibaby i zajęcia tej miejscowości, nieprzyjaciel wycofał się z Krasnego do Uciszkowa i Mogilki. Wówczas I bataljon otrzymał rozkaz zajęcia Mogilek, z powodu jednak silnej obsady i huraganowego ognia artylerji nieprzyjacielskiej natarcie się nie powiodło.

Dnia 3 września 17-y pułk piechoty przeszedł pod rozkazy 6-ej dywizji piechoty, otrzymując rozkaz zajęcia podstawy wyjściowej do dalszych działań. Tego samego jeszcze dnia nieprzyjaciel uprzedził i uderzył na pozycje I bataljonu między Stronibabami a torem kolejowym Krasne — Brody, w rozpoczętym jednak boju został odrzucony. Wróg dnia 5 września ponowił natarcie, które doprowadziło nawet do częściowego zajęcia Stronibab, dopiero przeciwuderzeniem 2-ej kompanji został wyparty. Po silnem jednak przygotowaniu artyleryjskiem, oddziały sowieckie ponownie natarły z dwóch stron, zmuszając I bataljon do wycofania się do Ostrowa. Dalszemu posuwaniu się nieprzyjaciela przeszkodził III bataljon, który obsadził pozycje od linii kolejowej Krasne — Brody, do Ostrowa włącznie. Dalsze uderzenia nieprzyjacielskie, prowadzone w tym samym czasie na południe od toru kolejowego, załamały się w ogniu 1-ej, 4-ej i 10-ej kompanij.

Wróg jednak jeszcze nie zrezygnował. Przy poparciu bardzo silnego ognia artylerji, oddziały sowieckie uderzyły ponownie na prawe skrzydło III bataljonu w Krasnem. Wówczas, gdy piechota sowiecka szturmowała przedmoście za rzeką Gofogórką, oddział kozaków uderzył na wieś Krasne. Natarcia tego nie

wytrzymały kompanje 17-go pułku i wycofały się za rzekę Gologórkę, obsadziwszy Bortków, Skniłów, Firlejówkę, do Ostrowa włącznie. Straty w tych walkach wynosiły około 80 rannych i zabitych, a 30 wziętych do niewoli.

Dnia 6 września 17-y pułk piechoty otrzymał rozkaz zajęcia zpowrotem stacyj: Krasne, Stronibaby i Mogilki. Bataljon III, wsparty ogniem artylerji, wśród ciężkich walk zajął stację Krasne, nacierając w dalszym ciągu z I bataljonem na Stronibaby. W czasie walki dowódca III bataljonu otrzymał meldunek, że na południe od Krasnego oddziały polskie wycofały się, a wieś Rusiłów, gdzie znajdowało się dowództwo brygady, zajął nieprzyjaciel, który naciera dalej na Bałuczyn. Ponieważ oddziały kawalerji sowieckiej zagrażały odcięciem drogi odwrotu I i III bataljonom, dowódca pułku zarządził wycofanie się ich w kierunku na Ostrów i Kutkorz. Jednakże działalność kawalerji sowieckiej nie ograniczyła się tylko do wywołania popłochu. Jak się okazało, dążyła ona do osaczenia polskiej artylerji, taborów i cofającej się piechoty. Nacierającego w tym celu nieprzyjaciela powstrzymało dopiero przeciwuderzenie 20-go pułku piechoty z odwodu 6-ej dywizji. Uporządkowane tymczasem oddziały 17-go pułku piechoty ruszyły zpowrotem naprzód, zajmując Firlejówkę. Nieprzyjaciel zaskoczony, cofał się w największym nieładzie. Wówczas II bataljon obsadził zachodni brzeg rzeki Gologórki, zaś I i III bataljony zajęły ponownie Krasne. Walki te wyszczerbiły poważnie stany oddziałów pułku. Straty w szeregach 17-go pułku wynosiły po tych bojach około 300 zabitych i rannych.

Dnia 7 września I i III bataljony mimo wyczerpania, zajęły Stronibaby i powstrzymały tam przez dłuższy czas przeciwuderzenia nieprzyjacielskie, wspierane ogniem artylerji ciężkiej i 2 pociągów pancernych. Po ciężkich dopiero walkach bataljony zmuszone były opuścić Stronibaby i wycofać się na Ostrów.

Dnia 11 września 17-y pułk został zluzowany przez 20-y pułk piechoty, poczem przeszedł do Bałuczyna jako odwód 6-ej dywizji. Po krótkim odpoczynku już 13 września pułk zluzował zpowrotem 20-y pułk piechoty i 16 września wziął udział w ogólnej ofensywie 6-ej armji, zajmując Stronibaby, Uciszków, Olszanicę. Dalej, już jako odwód dywizji, maszerował na Złoczów, Sasów, Sośninę, Grabową i Dubiec (na południo-zachód od Brodów).

Tu zakończyły się działania bojowe 17-go pułku piechoty. Sowiety rozgromione, prosiły o pokój. Walki zatem pod Kra-

snem, Gologórką, Stronibabami, Firlejówką, były ostatnimi, jakie 17-y pułk stoczył w wojnie polsko-rosyjskiej.

W walkach o Krasne wyróżnili się: podporucznik Sawicki, dowódca 1-ej kompanji, jeden z najdzielniejszych oficerów 17-go pułku, który poległ pod Stronibabami, prowadząc kompanję do natarcia.

Podporucznik Tomaszewski wstrzymał nacierającego nieprzyjaciela pod Stronibabami i ostatni opuścił swe stanowisko.

Plutonowy Wojciech Wieszczyk, — dnia 6 września, kiedy wszyscy oficerowie tej kompanji ponieśli rany, objął z własnej inicjatywy dowództwo 2-ej kompanji i powstrzymał natarcie nieprzyjacielskie.

Kapral Jan Węcowski, ranny w rękę i w bok, nie odszedł do szpitala, lecz pozostawszy do ostatniej chwili na pozycji, odparł swoim plutonem w boju pod Stronibabami uderzenia nieprzyjacielskie.

Plutonowy Józef Krząstek, pozostawszy przez kilkanaście minut na stanowisku pod Krasnem ze swym karabinem maszynowym, który sam obsługiwał, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Kapral, ochotnik, Edward Smolarz, wstrzymał pod Firlejówką natarcie nieprzyjacielskie, a następnie z dwiema sekcjami śmiało uderzył na skrzydło przeciwnika i zmusił go do ucieczki. Prowadząc dalej patrol wzdłuż toru kolejowego Krasne — Brody, doszedł pod same okopy nieprzyjacielskie, gdzie padł zabity starszy szeregowiec Szczepan Michalik. W czasie natarcia na Stronibaby, kapral Smolarz mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, aż do chwili swej chwalebnej śmierci, utrzymywał swój oddział w największym porządku.

POWRÓT 17-GO PUŁKU PIECHOTY DO RZESZOWA.

Po walkach pod Krasnem 17-y pułk piechoty odmaszerował na Ukrainę, skąd w dniu 26 grudnia 1920 roku powrócił do Rzeszowa, swego stałego miejsca postoju, gdzie znajduje się do chwili obecnej.

17-Y PUŁK PIECHOTY OTRZYMUJE CHORĄGIEW.

Dzień 19 października 1924 roku pozostanie na długo w sercach i pamięci 17-go pułku. W tym dniu przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczył pułkowi symbol honoru i sławy pułku — chorągiew. Ufundowało ją społeczeństwo powiatów: rzeszowskiego, ropczyckiego, pilzneńskiego i mieleckiego. Ten znak bojowy będzie prowadził 17-y pułk piechoty

w czasie pokoju ku wyżynom wyteżonej pracy i siły moralnej. w czasie zaś wojny — do chwały i zwycięstwa. „Honor i Ojczyzna“, wypisane na chorągwi 17-go pułku. będą dla niego zawsze święte. Nazwy miejscowości: Swisłocz nad Berezyną, Niehonicze, Oszczów, Honiatyn, Krasne, Gołogóry, Stronibaby wyrte są na chorągwi na pamiątkę przelanej krwi kolegów, którzy padli na polu chwały w obronie wolności Ojczyzny. Dniem święta pułkowego jest 6 wrzesień na pamiątkę pięciodniowych krwawych zmagania się pod Krasnem.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. ppor. Jedliński Wiktor
2. ppor. Sawicki Bolesław
3. ppor. Żmuda Stefan

Szeregowi:

- | | |
|--------------------------------------|----------------------------------|
| 1. szer. Aenzel Piotr | 32. szer. Gil Franciszek |
| 2. st. szer. Andrzejewski Franciszek | 33. szer. Głodowski Roman |
| 3. szer. Antoszewski Alojzy | 34. szer. Glowacki Franciszek |
| 4. szer. Augustyniak Józef | 35. szer. Gochna Władysław |
| 5. szer. Augustyniak Wojciech | 36. szer. Gołębiowski Józef |
| 6. szer. Bachowski Roman | 37. plut. Graboś Józef |
| 7. st. szer. Bajda Jan | 38. st. szer. Gralewski Józef |
| 8. st. szer. Bieda Andrzej | 39. szer. Grygiel Walenty |
| 9. szer. Bialek Walenty | 40. szer. Gwizdała Andrzej |
| 10. szer. Bielas Ignacy | 41. szer. Hemlich Henryk |
| 11. szer. Bizun Wojciech | 42. szer. Hendzel Jan |
| 12. szer. Bobak Antoni | 43. szer. Horjański Antoni |
| 13. szer. Bryś Ludwik | 44. szer. Hondzyński Kazimierz |
| 14. szer. Brzezoń Jan | 45. kapr. Janicki Stefan |
| 15. szer. Bugajny Jan | 46. szer. Jarosz Władysław |
| 16. szer. Cieślak Józef | 47. szer. Jastrzębski Stanisław |
| 17. szer. Chmielowiec Adam | 48. szer. Józefowicz Walerjan |
| 18. szer. Chmielowiec Wawrzyniec | 49. kapr. Jówia Jakób |
| 19. szer. Choleta Bronisław | 50. szer. Kamer Moritz |
| 20. szer. Ćwik Jan | 51. kpr. Kiczor Jan |
| 21. kapr. Czachor Franciszek | 52. szer. Kijewski Jan |
| 22. szer. Czop Jan | 53. st. szer. Klimiński Bolesław |
| 23. st. szer. Domański Stanisław | 54. szer. Kloda Antoni |
| 24. szer. Dykło Kazimierz | 55. szer. Klos Andrzej |
| 25. kapr. Ewik Jan | 56. szer. Kolano Marcin |
| 26. szer. Feszter Jan | 57. szer. Krawczyk Antoni |
| 27. kapr. Filip Stanisław | 58. szer. Kręzel Franciszek |
| 28. szer. Florjański Antoni | 59. kapr. Kręzlak Dominik |
| 29. st. szer. Franc Jan | 60. szer. Krocziel Jan |
| 30. szer. Gawlik Marcin | 61. szer. Królikowski Stanisław |
| 31. szer. Gawroński Wacław | 62. kapr. Krzywiński Aleksander |

63. kapr. Kozyra Ignacy
 64. szer. Kucharski Jan
 65. szer. Kurowski Bronisław
 66. szer. Lampart Jan
 67. st. szer. Łakomik Alojzy
 68. szer. Magda Paweł
 69. szer. Majewski Antoni
 70. szer. Majewski Wawrzyniec
 71. szer. Malek Stanisław
 72. kapr. Matuła Mieczysław
 73. szer. Maziarz Józef
 74. szer. Mazur Wojciech
 75. szer. Milczarek Józef
 76. szer. Misiura Jan
 77. kapr. Moskwa Stanisław
 78. kapr. Motyka Józef
 79. szer. Myśliński Jan
 80. szer. Nikodem Piotr
 81. szer. Nycz Paweł
 82. kapr. Nowak Józef
 83. szer. Owczarz Antoni
 84. szer. Pajda Jan
 85. szer. Palac Ignacy
 86. kapr. Pamula Feliks
 87. st. szer. Paśko Jan
 88. szer. Peszko Roman
 89. szer. Piątek Józef
 90. szer. Piekło Jan
 91. szer. Pieprzny Jan
 92. szer. Pięta Józef
 93. szer. Pikor Józef

94. st. szer. Pizlo Józef
 95. st. szer. Poznański Stanisław
 96. szer. Przystalski Ignacy
 97. szer. Radlak Paweł
 98. szer. Rosenberg Adolf
 99. szer. Rybicki Jan
 100. kapr. Ruszala Jan
 101. kapr. Samolyk Adam
 102. szer. Sitko Kazimierz
 103. szer. Skowroński Franciszek
 104. kapr. Smolarz Edward
 105. szer. Stachura Marcin
 106. szer. Stelmasiński Szczepan
 107. szer. Stodółka Antoni
 108. szer. Szarek Michał
 109. szer. Szczęśniak Walenty
 110. szer. Szczygieł Wojciech
 111. szer. Szluga Wiktor
 112. szer. Szpala Władysław
 113. szer. Suchy Wojciech
 114. szer. Trochowicz Stefan
 115. szer. Trojanowski Stanisław
 116. szer. Tubisz Karol
 117. szer. Turek Jakób
 118. szer. Walo Piotr
 119. szer. Wasążny Piotr
 120. szer. Wcielo Wojciech
 121. szer. Węglarz Jan
 122. szer. Wódka Bronisław
 123. szer. Woźny Józef
 124. szer. Ziółko Andrzej

Poza tem zaginęło 1361 podoficerów i szeregowych, z których część wymordowana została w niewoli.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

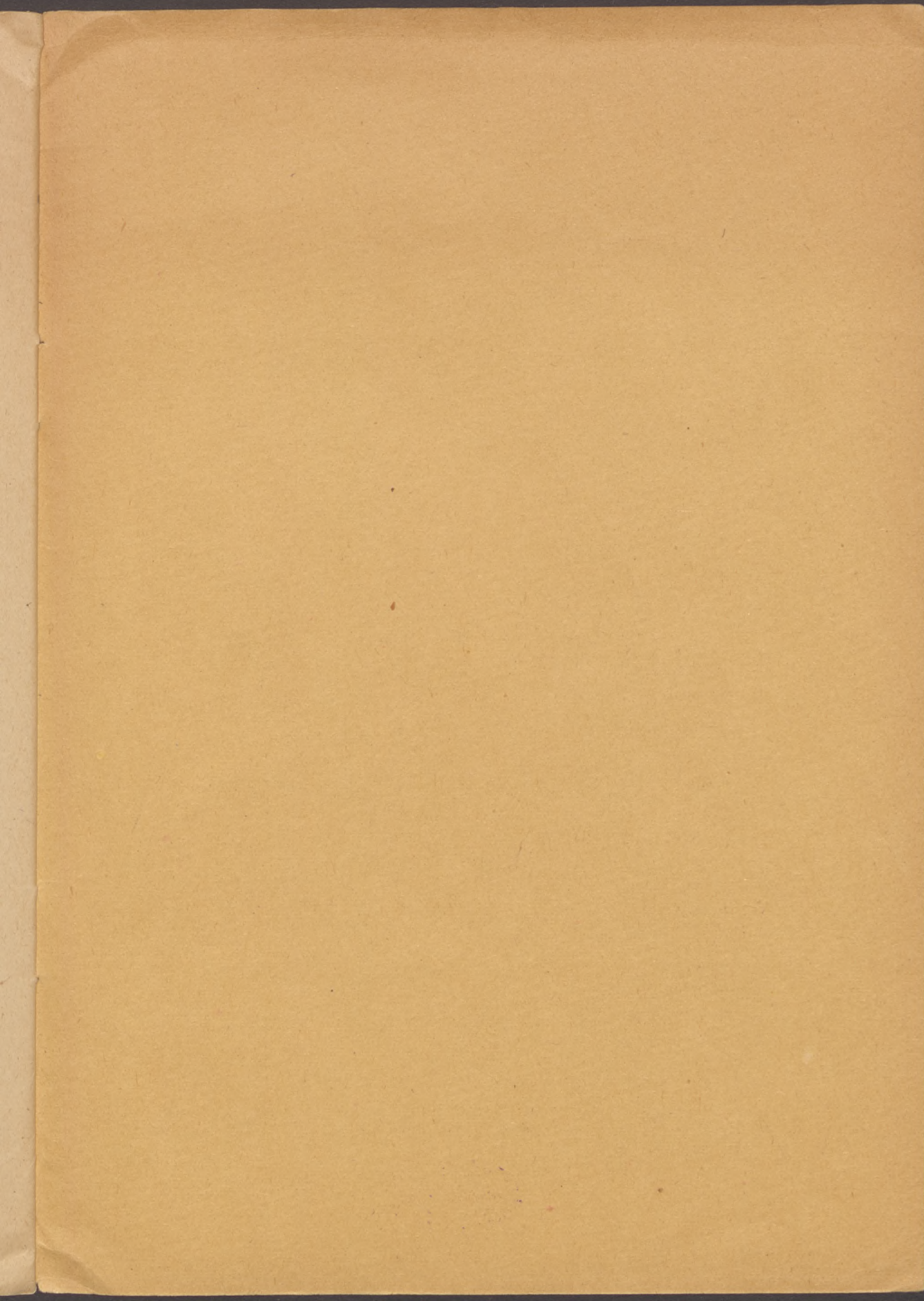
1. sierż. Duduś Jan	7. ś. p. kapr. Smolarz Edward
2. plut. Krząstek Józef	8. por. Tomaszewski Jan
3. plut. Michalik Szczepan	9. plut. Wermiński Jan
4. sierż. Pleśniak Aleksander	10. kapr. Węcowski Jan
5. por. Ruśkiewicz Stanisław	11. plut. Wieszcze Wojciech
6. plut. Sałek Stanisław	

„Krzyżem malecznych“, zostało odznaczonych 14 oficerów, 61 podoficerów i szeregowych.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU.

Podczas działań wojennych 17-y pułk zdobył: 6 armat, 50 karabinów maszynowych, 1600 jeńców, 5 kuchni polowych, 60 wozów i 200 koni.





416028

Biblioteka Główna UMK



300022317123

416028

Biblioteka Główna UMK



300022317123

